

## PAWEŁ BRYŁOWSKI

ur. 1949; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, wybory prezydenta Lublina, prezydent Lublina, Sławomir Janicki, Tomasz Przeciechowski, samorząd, przemiany po 1989 roku, transformacja w Polsce

### Wybory pierwszego prezydenta nowego samorządu

Zostaliśmy wybrani [w pierwszych wyborach samorządowych w 1990 roku na radnych] i postanowiliśmy, że prezydenta wybierze się z konkursu, a konkurs przeprowadzi się bardzo naukowo. Zgłosiło się tylu chętnych, że trzeba było na KUL-u wynająć salę i tam były pierwsze psychologiczne testy, które miały wyłonić tych, którzy się nadają. Opracowywał je naukowiec z KUL-u, który potem był posłem. Teraz człowiek sobie uświadamia, że taki pomysł to w ogóle nieporozumienie, ale [wtedy] zbiorowa mądrość nakazała, że my sprawiedliwie wybierzemy prezydenta. Ileś było tam różnych badań wstępnych i zostały w sumie cztery osoby. Pan, który wygrał konkurs, był specjalistą od inwestycji; drugie miejsce zajęła taka miła pani z KPN-u, trzeciego i czwartego też sobie przypominam... Jeden z nich nie mógł zapomnieć tego, że określono go jako zbyt młodego na to stanowisko.

[Potem] wysłuchała ich komisja złożona z różnych osób, z różnych opcji. Doszliśmy do wniosku, że jedyny, który z nich się nadaje, to jest właśnie ten specjalista od inwestycji, który w przeszłości był członkiem PZPR-u. Byłem przewodniczącym tej komisji i musiałem zreferować [wyniki konkursu radzie]. Rada się wściekła: „Co? Komunista jakiś? Nie ma już nikogo [innego] z tych kandydatów? Nie, nie przyjmujemy. Koniec. Nie ma żadnych konkursów.”

Zaczęto rozważanie, kto mógłby być prezydentem. Rozmawiałem z delegatem pełnomocnika rządu do spraw reformy samorządowej, radząc się, co można w tej sprawie uczynić. Usłyszałem, że prezydentem powinna być osoba doświadczona, która zniósłaby ciężką próbę, jaką jest pierwsza kadencja samorządu i żeby mi do głowy nie przyszło, żebym miał do tego pretendować. Rozmowa skończyła się mniej kurtuazyjnie, ale dziś widzę, że pan mecenas miał rację. Obsada stanowiska prezydenta w tak dużym mieście była również decyzją polityczną, z czego wielu nie zdawało sobie sprawy, płynąc na fali entuzjazmu po odzyskanej niezależności.

Rada obradowała, obradowała, obradowała. W końcu jeden z panów, taki bardzo porządny gość, zgłosił [Sławomira] Janickiego. Sam potem tego żałował. Poszło jedno głosowanie. Nic z tego. Znowu były narady, obrady. Mnie to w końcu wkurzyło, powiedziałem sobie: a idźcie sobie, róbcie, co chcecie. Była już chyba pierwsza albo druga godzina w nocy. Wziąłem gazetę, żeby poczytać, a większość koleżeństwa radnych poszła na schody. Była długa dyskusja. Jedni „tak”, drudzy „przeciw”. Nie można było dojść do porozumienia. Wracają zadowoleni, mówią: „Uzgodniliśmy, utarliśmy, będziemy głosować nad prezydentem”. Mnie się to nie podobało, jeszcze go aż tak nie znałem, ale słyszałem, jak się prezentował. Bardzo mi się nie podobała ta prezentacja. Dlatego chyba nie poszedłem na tą dodatkową dyskusję. Potem żałowałem, może gdybym poszedł i głębiej otworzył, może by go nie było, niektórzy by się zawahali. Ciach, wybrali i już.

Wybór prezydenta to są decyzje merytoryczne połączone z politycznymi. Musi być oparcie w jakiejś grupie. To nie może być „samotny bohater”, który będzie sam jeden, a za nim puste krzesła. Jak się obejrzy, to z tyłu kwiatek stoi.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2014-01-11, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Łukasz Kijek
<b>Transkrypcja</b>	Jacek Bednarczyk
<b>Redakcja</b>	Janka Kowalska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"